

OCZERETY

Czasopismo poświęcone sprawom Polesia.



OCZERETY

Czasopismo poświęcone sprawom Polesia.

*...bo w pustynię wjedziesz wielką
w ziemię dżdżystą i ubogą.
Droga pójdzie ci przez błota,
po niej długi pomost spłynie,
w oczeretach oko zginie...*

Zacny piewca ziemi naszej smętnie, lecz prawdziwie przedstawił... urok Polesia. To też autor jednego z wydawnictw, propagujących Polesie jako teren turystyczny, po wielu zachęcających rozdziałach czuje się jednak w obowiązku przestrzec turystę przed zbytnim... egzotykiem Polesia i czyni to w ten sposób, że na zakończenie swej pracy przytacza werset, umieszczony przez nas jako motto. W ten oto sposób zaktualizowany został wyjątek z sędziwej „Pieśni o ziemi naszej“...

My idziemy jeszcze dalej i aktualizujemy Pola w odniesieniu do zjawisk i zagadnień społecznych na Polesiu. Gdyby chcieć bowiem alegorycznie przedstawić te właśnie społeczne stosunki na Polesiu, to na wstępie zacytowany pięciowiersz okazałby się nawet za... wiele mówiący. Niech nam więc wolno będzie strawestować ów pięciowiersz i w odniesieniu do życia społecznego na bagiennej Polesiu powiedzieć: „W pustynię wjedziesz wielką, a w oczeretach... oko zginie...“

Może to nie jest wesołe, ale nie mniej prawdziwe. I dlatego właśnie, że prawdziwe, wymaga zastanowienia i — poznania.



6693

Lecz poznanie tej rzeczywistości poleskiej wymaga przede wszystkim dwu elementów: szczerości i obiektywizmu. Oto założenie, które dało początek „Oczeretom“.

Oddając pierwszy numer do rąk Czytelników, pragniemy w kilku choćby zdaniach wypowiedzieć nasze credo.

Nie głosimy żadnych haseł, nie mamy żadnych „programów“, nie hołdujemy żadnym doktrynom — chcemy tylko pracować dla Polesia, dla jego dobra. W jaki sposób? Przez rozpowszechnianie prawdy o Polesiu. Czasem może smutnej i nieraz przykrew, ale przecież P r a w d y .

Wierzymy, że w pracy tej nie będziemy odosobnieni; wierzymy, że znajdziemy zrozumienie u czynników oficjalnych i tego, często z przekąsem zwanego — społecznego. Bo służymy sprawie dobrej. Nic to, że nie jeden raz spojrzy ktoś może na „Oczerecy“ złym okiem. Prawda nie zawsze mile jest widziana. Jesteśmy jednak najmocniej przekonani, że nawet chwilowo niezadowoleni ocenią naszą pracę obiektywnie.

Jeżeli już mowa o obiektywizmie, to i my ze swej strony oświadczamy, że zagadnienia, które omawiane będą w „Oczeretach“, traktować będziemy rzeczowo i bezstronnie. Nie chcemy czepiać się drobiazgów, zdajemy sobie bowiem sprawę, że w żadnej pracy nie sposób jest uniknąć pewnych uchybień czy niezręczności. Jednak sprawy zasadnicze omawiać będziemy tak, jak na to zasługują: poważnie, szczerze i giętownie.

Żle byłoby, gdyby po tym naszym skromnym credo paść miało gdzieś pytanie:

— Azali chcą oni być naszymi preceptorami?

Nie. Chcemy tylko poważnie spełniać obowiązek obywatelski. To jedno. A drugie to, że przez wydawanie „Oczeretów“ chcemy choć częściowo zapełnić lukę, jaką w życiu Polesia jest brak prasy, brak opinii publicznej.

Ziemia ta, strudzona siewem krwawej wojny, czeka na siew pokoju, czeka na tych, co miecz na lemiesz zamienią, a chciałbym byćcie z tej pracy przyszłej tyleż zwycięstw pokojowych odnieśli, ileście ich mieli w pracy bojowej.

(wyjątek z rozkazu Pierwszego Marszałka Polski i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego w dniu przerwania działań wojennych i podpisania rozejmu — 18 października 1920 roku).

Opinia publiczna

Ciekawe jest to Polesie. Przy swojej nędzy moralnej i materialnej, przy swoim zacofaniu społecznym i kulturalnym, przy swoich łapciach, kołtunach i czasem jeszcze kurnych chatach, przy błotach, bagnach i nieużytkach — posiada przecież kaczkę, cietrzewie, głuszcę. Jest Jasiołda, Pina, Frypec — raj dla kajakowców, rybaków, turystów i... wogóle „dżungla poleska“, „pierwotność krajobrazu“, egzotyka i t. p. cudowności.

Nie jestem barbarusem, nieczułym na piękno przyrody, ale, przyznać się muszę, że wszelkie zachwyty o Polesiu słucham lub czytam z pewnym zawstyżeniem.

Miło jest zachwycać się pięknem przyrody, szczególnie, jeśli się nie jest... głodnym. Ale tu właśnie jest jakiś wściekły dysonans. Zachwyty nad dżunglą, szuwarami, błotem i... setki tysięcy ludzi, którzy wśród tych „cudowności“ żyją w skrajnej nędzy... Tak... Piękno Polesia na tle jego biedy i nędzy jest przykre i... wcale nie piękne. Oczywiście zależy, jak to rozumieć. Bo niby piękno, które rozciąga się przed turystą, zwiedzającym ową dżunglę poleską, jest zawsze mocne i nawet wzruszające, ale tu chciałoby się powiedzieć: *siste viator*, zatrzymaj się, bo to, co widzisz, to jeszcze nie Polesie! Poznaj je do gruntu, odcyfruj, zrozum, a może Twoja interwencja, gdzieś tam w Warszawie, przypomni możnym tej Polski, że jest przecie gdzieś między Bieżaniem a Pińskiem Polesie piękne, z głuszcami, z dzikami, ale i z nędzą, ale i z biedą wyjątkową.

Po takim wstępie może nasunąć się pytanie: Czy wy, mieszkający na Polesiu (a nie Poleszucy) nie przejawiacie zbyt często tej biedy i nędzy poleskiej. Nie, dalibóg, że nie. Jeden tylko mamy grzech na sumieniu. Oto nigdy, a przynajmniej bardzo rzadko, piszemy i mówimy prawdę o Polesiu. Dlaczego? Trudno na to odpowiedzieć. Może trochę fałszywy wstyd, może ambicja, a może brak cywilnej odwagi. Bo wszystko tak się ułożyło na Polesiu, że region ten uchodzi powszechnie za uboższego krewnego. I dużo złego wynika z tego dla Polesia.

W tym miejscu należałoby się zastanowić, czy ta nieśmiałość czy wstydliwość wypływa z niewiarę we własne siły żywotne regionu? Czy Polesie zwątpiło w swoją przydatność w ogólnym wysił-

ku nad wywyższeniem materialnego i duchowego życia całego kra-
ju? Nie. Napewno nie.

Cóż więc jest przyczyną tego dziwnego stanu rzeczy?

Polesie nie posiada Poleszuków. Wielkopolska ma wielu wy-
bitnych swych synów, Małopolska również, i Śląsk, i Wileńszczyz-
na, i Wołń, ale Polesie nie. Nie ma ono ludzi, którzyby, z Pole-
sia wyszedłszy — dla Polesia chcieli i umieli pracować. Posiada tyl-
ko mieszkających, a ściślej mówiąc urzędujących na Polesiu. I wyni-
ka z tego wiele dziwnych, ale i smutnych historii.

Przy swoim zacofaniu w każdej dziedzinie życia, przy swojej
egzotyce, błocie i biedzie — posiada Polesie „trochę“ za dużo róż-
nych „zbawców“. Takich papierkowych, takich teoretyków, co to
wczoraj tam, dziś na Polesiu, a jutro Bóg wie gdzie wszczepiać usi-
lują swoje „jedynie zbawcze“ metody, doktryny i „ideje“. I hasają
sobie tacy panowie po poleskich ugorach społecznych, wyczyniają
przedziwne harce i sztuki i... uchodzi im to bezkarnie.

I tu drugie nieszczęście Polesia. Nie posiada ono własnej
opinii publicznej.

Weźmy np. takie Związki Rolnicze. Przez parę lat bezkarnie
grasowały po wszystkich powiatach województwa, z uboższych
budżetów gminnych wydusiły około miliona złotych na budowę
spichlerzy, wprowadziły nieoficjalny podatek w formie zsypania
namacali, nakręciły i... kropka. Dziś nie ma już Związków Rolni-
czych, ale została po nich spuścizna w formie zniechęcenia chłop-
a poleskiego do życia zorganizowanego, została niesławna pamięć i mo-
że niesłuszne, ale usprawiedliwione uprzedzenie do wartości wszel-
kich „zbawczych“ poczynań na terenie wsi poleskiej.

Nie jest celem tego artykułu merytoryczne rozpatrywanie
smutnej działalności takich Związków, ale trzeba przecież zauważyć,
że na horyzoncie poleskim często ukazują się takie meteory, co to
zabłysną i zgasną, ale w krótkim okresie swego istnienia narobią
szkody nie mało.

I jakaż jest reakcja poleskiej opinii publicznej na podobne wy-
czyny? Żadna. I zresztą nie może tu być mowy o jakiejś reakcji,
gdyż Polesie opinii publicznej nie posiada.

Sięgnijmy do niedawnej przeszłości i przypomnijmy sobie tak-
że np. wybory do ciał ustawodawczych. Jakież to nazwiska nie wy-
pryskiwały w t.zw. okresie przedwyborczym. Toż doszło do tego, że
głośno wymawiało się nazwiska ludzi „rzeczywiście“ nieodpowiednich,
jako przyszłych przedstawicieli regionu poleskiego w parlamencie!
A że nie doszło do tego, to znów nie jest zasługą opinii publicznej,
lecz... przypadku, powiedzmy...

Albo weźmy przykład drugi z tej samej serii. Polesie, najuboż-
sza dzielnica Polski, „wybrała“ do parlamentu m.in. przedstawiciela

potężnej organizacji wielkokapitalistycznej! Taki paradoks możliwy był tylko na Polesiu, gdzie z opinią publiczną nikt liczyć się nie potrzebuje, a to z tej prostej racji, że opinii takiej na Polesiu nie ma.

Mówiąc tak ogólnie o braku reakcji ze strony opinii publicznej na wszelkiego rodzaju niezręczne czy wprost szkodliwe posunięcia niektórych czynników, popełniamy jednak pewną nieścisłość. Oto, gdyby tak chcieć pogrzebać dokładniej, to może dogrzebalibyśmy się do szczytków czy raczej parodii opinii publicznej, rozsiadłej... w kąciakach kawiarnianych czy cukiernianych.

Tam, w gronie najbliższych i to koniecznie takich murowanych, zaufanych przyjaciół, roztrząsa się... problemy. Ze takie rozwiązania kwestii... opinii publicznej... nie jest ani szczęśliwe, ani korzystne — dowodzić chyba nie potrzeba.

Ale tak już jest na Polesiu. Lecz jest jeszcze gorzej.

Otoż trzeba z całą otwartością i, powiedziałbym, odwagą stwierdzić, że wszelkie naturalne, no i chyba zdrowe impulsy w kierunku pobudzenia tej nieszczęsnej opinii — są tłumione. Ludzie, posiadający na tyle cywilnej odwagi, by pewne rzeczy wytknąć, są... szczypani. I to dość dotkliwie. A ponieważ inteligencja na Polesiu to przeważnie element urzędniczy — ergo pozostaje pieśń bez słów.

Tu mała dygresja. Oto, pisząc ten artykuł, zdawałem sobie sprawę, że poruszam kwestie może trochę drażliwe. Lecz wydaje mi się, że stwierdzenie tych faktów rozjaśni nieco tę zamazaną stronę w życiu naszego regionu. Szczególnie, że ten stan rzeczy posiada sporo okoliczności łagodzących.

Oto Polesie nie posiada własnej prasy. Bo trudno przecież nazwać prasą poleską panacatowe Słowo, które pod dwoma różnymi nazwami wślizgnęło się na Polesie. Poza pięciu ciężkimi, prawdziwie żubrowymi kolumnami — kilkadziesiąt wierszy kryminałów i ogłoszeń — to przecież nie prasa poleska. Również nie można nazwać „prasą“ od niedawna organu Poleskiej Izby Rolniczej — „Gazety Poleskiej“, wychodzącej co tydzień. Pozostają jeszcze korespondenci pism zamiejscowych. Ale tu nawet najlepsza wola nic nie pomoże. Żadne z pism zamiejscowych nie poświęci Polesiu tyle miejsca, ażeby można bołączki i niedole, niepowodzenia i osiągnięcia wypisać.

I tu zdaje się dochodzimy do sedna rzeczy. Polesie nie posiada własnej opinii publicznej, bo nie posiada własnej prasy. I to jest powód jeden z najważniejszych. Bo nie najważniejszy. Prasa jest bowiem tylko środkiem do rozpowszechniania pewnych poglądów na różne zjawiska życia. Chcąc zaś, by środek prowadził do właściwego celu, musi się wytworzyć pewną atmosferę, sprzyjającą rozwojowi tych środków. Ale o tem w następnych numerach.

H. E. GRUSZCZYŃSKI.

Organizacja rolnictwa

Tak, jak w rozwoju jednostki nie można przeskoczyć biologicznych okresów, jak nie można z okresu niemowlęcego lub dziecięcego przejść odrazu w okres młodzieńczy czy męski, tak też nie można w życiu grup i społeczeństw bezkarnie dokonywać prób przeskoczenia pewnych, niezbędnych w ich rozwoju, etapów.

Z drugiej strony nie można również w nieskończoność przedłużać pewnych procesów rozwojowych. Dziecko, po dojściu do sił, samo pocznie rwać i targać krępujące jego swobodę pęta. Narzucanie ich siłą co prawda jest możliwe, powstrzyma jednak i okaleczy jego rozwój.

Narzucanie społeczeństwu prymitywnych, zaczerpniętych z przed wieków, form organizacyjnych jest, zdaniem moim, tem, czem składanie powiagaków przemocą dziecku. Zabiegi te, chociażby były dyktowane nadzwyczajną troską, aby pupil nie nabił sobie guza, są jednak dla niego tylko krzywdą, krzywdą niekiedy nie dającą się naprawić.

Narzucone formy organizacyjne rolnictwu poleskiemu w postaci Powiatowych Związków Rolniczych, opartych na przynusie, były albo pierwszym albo drugim. W jednych dziedzinach usiłowały przeskoczyć naturalny rozwój i przebieg procesów, w drugich cofały je wstecz, pozbawiając prawa inicjatywy, stanowienia, brania obowiązków i odpowiedzialności. Opierały one budowę na sferach „uprzywilejowanych“, pozbawiając rolnictwo kardynalnych praw.

Próby te, w chwili kiedy piszemy ten artykuł, odeszły w cień zapomnienia wraz z ich twórcą, p. Jerzym Strówskim. Pustkę organizacyjną w życiu starszego społeczeństwa rolniczego poczynają wypełniać wskrzeszane ponownie do życia O.T.O. i K.R. Spółdzielczość rolnicza pozostanie pod normalną opieką instytucji do tego powołanych — Związku Sp. Roln.-Zarobkowych i Gosp. (czyrności rewizyjne) i delegatury Centralnej Kasy, która prowadzi politykę kredytową.

Pozostaje jednak do rozwiązania parę innych zagadnień. Pierwsze, to spichlerze gminne i zsypy zboża. W spichlerze samorząd gminny włożył plus minus około miliona złotych. Zsypanie zboża, prowadzony w wielu gminach od lat 3, stanowi wartość wielu tysięcy złotych. Majątek ten stanowiący w jednej części własność samorządu, w drugiej mieszkańców Polesia, musi być zachowany. Czy akcja ta będzie i w jakiej formie kontynuowana, przez kogo administrowana i użytkowana, są to kwestie dotąd otwarte.

Ściśle z nimi łączy się użytkowanie budynków spichrzowych. Żle byłoby, gdyby miały one stać pustką i bezużytecznie niszczyć i trzeba byłoby już teraz pomyśleć, czy nie dałoby się ich zużytkować do innych celów, jak np. na budynki szkolne, których, jak w całej Polsce tak i na Polesiu, brak. Gdyby jednak chodziło tylko o zebrane w spichlerzach zboże, administrować nim mogłyby, zdaniem naszym, tylko samorządy gminne, lepiej obeznane z potrzebami ludności. Centralizowanie akcji, dokonywanie przewozów, transakcji, zamiany i t. p., spowodować mogłyby „rozpylenie się“ tego zapasu. W gminach stanowiąłyby one środek na „ucieranie lez“ niedoli i niedostatku.

Sądzymy, iż są różne możliwości racjonalnego zużytkowania zarówno zboża, jak i budynków. Sprawy te wymagają jednak jak najszybszego rozwiązania.

Następną sprawą, wymagającą racjonalnego załatwienia, są Koła Gospodyń Wiejskich. Dotąd na Polesiu akcja ta opierała się o trzy instytucje: Izbę Rolniczą, samorządy powiatowe i Pow. Zw. Rolnicze. Nic jest to stan normalny i Koła Gospoyń znaleźć się powinny jak najrychlej tam, gdzie jest ich statutowe miejsce, t.j. w O.T.O. i K.R., gdzie stanowić będą samorządne sekcje.

Zrozumiałe jest, że możność powrotu do normalnych form organizacyjnych rolnictwa poleskiego to dopiero pierwsza część zagadnienia. Najistotniejszym będzie zapewnienie tych nowych form organizacyjnych — Kółek Rolniczych i innych ogniw — treścią pracy. I tu na plan pierwszy wysuwa się sprawa dysponowania przez tę organizację tymi czy innymi środkami, mającymi przyczynić się do podnoszenia poziomu gospodarczego wsi.

Oczekiwać więc należy, że w miarę powracania do życia O.T.O. i K.R., przez ożywianie drogą poczynań społecznych i bez aparatu instruktorskiego, Kółek Rolniczych, O.T.O. i K.R. przejmą od samorządu powiatowego cały aparat instruktorski (około 50 instr.) oraz środki na cele konkretne. Samorząd zaś pozostawi sobie nadzór i kontrolę, dokonywaną chociażby przez komisje rolne.

Przy okazji słusznym będzie nadmienić, że powoływanie kom. rolnych w identycznym składzie osób, stanowiących władze (zarządy) zainteresowanej organizacji, zdaniem naszym, nie jest zbyt szczęśliwym uproszczeniem. Zaciiera się tu granice kompetencji, kontroli i odpowiedzialności, co nie jest w żadnej pracy wskazane. W momencie tworzenia się tych wszystkich spraw, należy wysunąć ten moment, by uniknąć zbędnych powikłań i wadliwości konstrukcyjnych.

Podobnie przedstawia się również sprawa w stosunku do od lat paru istniejącego na Polesiu samorządu gospod. jakim jest Poleska Izba Rolnicza. W ciągu swego istnienia P.I.R., mając słuszne zresztą zastrzeżenia do działalności Zw. R., rozbudowała dość obszerny własny aparat instruktorski (z inspektorami również około 50 etatów). P.I.R., operując budżetem 1/3 miliona złotych rocznie — przyczynić się może w wybitnym stopniu do poprawienia spraw na

odcinku rolnictwa poleskiego, byleby już teraz zajęła właściwe stanowisko w sprawach organizacji prac rolniczo-społecznych. Oczekiwać więc należy, że Izba Rolnicza cały aparat instruktorski przekaze dobrowolnym organizacjom rolniczym, subwencjonując w ten sposób ich działalność, sobie zaś pozostawiając wszystkie inne, zresztą bardzo liczne zadania, płynące ze statutu samorządu gospodarczego.

(W chwili drukowania artykułu dowiadujemy się z satysfakcją, że P. l. R. w powiatach, gdzie zostały już zorganizowane O.T.O. i K.R., aparat instruktorski przekazuje im do dyspozycji, sobie pozostawiając kontrolę i nadzór fachowy — Red.).

Za koniecznością tą przemawia zresztą i wzgląd natury prawo-statutowej. Mianowicie radcowie Izby w 1/3 wybierani są przez O.T.O. i K.R., które pozbawione środków działania fachowego, a więc w praktyce zawieszane w próżni, miałyby również tylko nominalny wpływ na wybór radców Izby. W tym stanie rzeczy faktyczny wpływ na wybory radców Izby miałby uzależniony od biura Izby aparat instruktorski i O.T.O. i K.R. zostałyby pozbawione swych zasadniczych uprawnień w stosunku do samorządu gospodarczego, a ten z kolei podstaw organizacyjny swego istnienia.

Odbyte w Stolinie i Łunińcu zjazdy O.T. i K.R., przygotowania do odbycia tychże w innych powiatach, pozwalają przypuszczać, że rok bieżący uwieńczony zostanie w historii rolnictwa poleskiego, odbyciem również zjazdu W.T.O. i K.R. oraz powołaniem normalną drogą władz tegoż. W chwili bowiem obecnej funkcję Komisarza W.T.O. i K.R. spełnia sen. Piotr Olewiński, który powołuje w powiatach komisarzy. W tych warunkach, po kilkuletniej przerwie jest to jedyne wyjście i baczyć jedynie należy, aby w skład nowopowołanych do życia O.T.O. i K.R. nie dostało się zbyt wielu „pierkińczyków“, ludzi „entuzjazmujących“ się działalnością P. Z. R., ludzi, którzy starają się być „u góry“ w każdej organizacji. Słuszniej byłoby początki prac O.T.O. i K.R. opierać na ludziach ideowych, którzy potrafią zachować zawsze swoje zdanie i godność.

W końcu wspomnieć również należy, że powracanie w powiecie brzeskim do t.zw. Kółek gminnych z „filiami“ (prototyp P. Z. R.), iako tworzu niezgodnego ze statutem C.T.O. i K.R. w zaraniu bytu nowej organizacji rolniczej nie uważamy za zbyt szczęśliwe. Dla organizacji konstytucją wychowującą członków jest statut, i ten musi być uszanowany, jeśli się chce wogóle coś osiągnąć. Kompromisy w tym względzie uważać można za niebezpieczne, a zupełnie zbędne.

Przed społeczną organizacją rolniczą, mającą zapełnić pustkę życia społeczno - rolniczego, jak widzimy, leżą bardzo poważne zadania. Od ustalenia właściwszych dróg postępowania, od jasnego wytknięcia i zadań, od zdolności zachowania raz przyjętej linii zależy bardzo dużo.

Sprawy młodzieżowe na Polesiu omówimy w następnym numerze.

K. GROCHOWSKI.

Siew Ojczyzny

Już nam Cię dziś w sztandarach
nie obnosić w ulicach —
Ojczyzno dychawicznych chałup.
Łopot sztandarów o skrzepłą
trąca ciszę.
Ojczyzno patetyczna!

Już nam Cię nie po nocach
śnić. Już nam Cię nie czekać
czekaniem ogłuchłem—jak Wiosny
Jesteś wśród nas — Ojczyzno
szarych dni.

I dzisiaj pora Ciebie ponieść oczom,
które wieczór zgryzotą podmywa.
I dzisiaj Ciebie ponieść
spracowanym dłoniom.
Ojczyzno bezbarwna.
Ojczyzno żywa!

I pora nam Cię rozsiać
na dobroć mocną i plenną,
z gmachów, defilad, ze świąt
i urzędów —
Ojczyzno pospolita!
(Nieruchomy codzien na piersiach
nas dławi i cięży).

Oto nie w mowach, fałszowanych
zachwytach,
Oto —
Po lichych polach, po
piaszczystych gościńcach,
odnowa Ci trzeba rosnąć
i zakwitać.

Odnowa Ci trzeba rosnąć
i zakwitać
Ojczyzno pospolita!

WIKTOR GOZDZIEWSKI

MIJA STARE POLESIE

Polesie to zakątek ziemi, w którym, jak w żadnej innej dzielnicy kraju, ludność zachowała swe wiekowe tradycje i przysłowiowy konserwatyzm i ostatnio dopiero ulega prądom współczesności. Przyszedł wreszcie czas, że Poleszok zaczyna niejednokrotnie zrywać z tymi tradycjami. Wyjdzie to może na korzyść Poleszukowi, ale czy nie należałoby pomyśleć o ocaleniu wartościowych pierwiastków przeszłości.

Zanika stopniowo, ale nieuchronnie dawny strój poleski, wypierany fabrycznymi perkalami, zanikają obyczaje poleskie, gadki i pieśni, zanika cała dawna obyczajowość. Coraz rzadziej np. można spotkać archaiczną kleć, jako okaz budownictwa palowego, a dawne typy budownictwa poleskiego ustępują miejsca budowlom bardziej nowoczesnym. Na cmentarzach coraz mniej widzimy n grobków i „narubów“ — krzyży kamiennych o głowicy kołistej i domków drewnianych, będących symbolem specjalnego kultu zmarłych.

Pozostałe, a nieliczne zabytki ulegają także zniszczeniu. Ogień, największy wróg Polesia, czyni coraz to nowe szczyrby. Ida z dymem stare cerkwie i kościoły, a nieraz z „przypadku“ palą się dawne dworki szlacheckie. Gdzie indziej znów na opakowanie śledzi do sąsiedniego miasteczka użyto bibliotekę, nie wielką, ale wartościową.

Dziś już niełatwo byłoby współczesnemu poecie szukać natchnienia dla swych utworów w puszczy poleskiej jak to ongiś czynił Syrokomla pisząc o Polesiu:

„Nieprzemierzone okiem trzęsawisk obszary,
Snują się niekiedy, jakby senne mary.
Lasy ciemne i gęste, jakby jaskinie,
Rzeka, co między łożą a sitowiem płynie.

Tajemny jakiś urok w mych oczach obwiewa,
Żółte Polesia piaski i ponure drzewa,
Czarne, podarte dhatki na piasku lub mszarze,
Słoma kryte cerkiewki i wiejskie cmentarze
Ozdobione jedliną lub sosną pochyłą,
Gdzie sterczy mała chatka nad każdą mogiłą.....“

Dziwić się temu zresztą nie można. W miarę przecinania Polesia nowymi drogami i kolejami, gdy rozlewiska Prypeci, Piny lub Hrywdy ujmowane są w twarde łożyska, gdy znikają dawne puszcze bagienne, zamieszkały w nich lud ulegać musi wdzierającej się coraz szerszej fali kultury nowoczesnej, tępiącej częstokroć wraz z przeytkami wartościową przeszłość. Postęp i cywilizacja, w swym

triumfalnym pochodzie, nie mogą ominąć i Polesia, chociażby najbardziej zacofany Poleszук chciał się im opierać.

Jeżeli poruszamy zagadnienie Polesia wczorajszego i dzisiejszego, które było i które jeszcze jest, ale które z wolna zanika, to dlatego, że nie pozostaje z przeszłości bliższej żadnych śladów, utrwalo-nych w pracach monograficznych. Jeżeli są natomiast jakiegokolwiek prace o Polesiu, to nie zawierają one kompletnych materiałów z życia Polesia i jego mieszkańców. A przecież każdy niemal zakątek ziemi poleskiej, każdy dworek szlachecki może dostarczyć badaczowi wiele wartościowego materiału. Z drugiej strony odnalezienie, nie-licznych zresztą o Polesiu wydawnictw, nie jest łatwe.

W tych warunkach trudno wyobrazić sobie, by z pożytkiem dla Polesia mógł pracować urzędnik lub nauczyciel, który o Polesiu posiada częstokroć anegdotyczne wiadomości, zupełnie nie dosta-teczne dla praktycznej pracy z tutejszym ludem.

A przecież mamy na Polesiu kilka towarzystw, które postawi-ły sobie za cel działalność badawczo-naukową. Wyniki prac tych są, jak dotąd, prawie nie widoczne. W swoim czasie była między inny-mi podjęta sprawa badania języka „tutejszego“, ale, jak dotychczas, rezultatów żadnych nie ma. Zadaniem wspomnianych towarzystw, zresztą bardzo wdzięcznym, stać się winno uzupełnienie tej dotkliwej luki.

Od niedawna uczniowie gimnazjum państwowego w Pińsku zrzeszeni w kole krajoznawczym, rozpoczęli wydawanie periodycznych broszur, zawierających dość dokładne wiadomości z przeszłości i terażniejszości Polesia. Pracy tej należy przyklasnąć i wyrazić zda-nie, że przy dobrych chęciach ze strony władz szkolnych można młodzież nie tylko szkół średnich, lecz także starszych klas szkół pow-szechnych i zawodowych nakłonić do badania i opisywania dawnych i obecnych zwyczajów ludu poleskiego, do zbierania pieśni i gadek. Te napozór skromne prace mogłyby stanowić bogate two-rzywo dla etnografa, etnologa i t.d.

Gdyby również którekolwiek z istniejących towarzystw zech-ciało dołożyć starań, bez większych trudności mogłoby skompletować zbiór wartościowych zdjęć fotograficznych, obecnie posiadanych przez przygodnych i zawodowych fotografów. Te same towarzystwa winnyby zająć się zebraniem tych wszystkich wydawnictw, jakie ukazały się dotychczas o Polesiu, oraz wydaniem drugich nadkładów wyczerpanych wydawnictw.

Polesie, traktowane tylko z punktu widzenia egzotyki, może być podziwiane, natomiast Polesie, jako wschodnia część kraju, o obszarze równym dziesiątej części Polski i posiadające wszelkie widoki rozwoju — musi być gruntownie poznane.

LUDWIK PUPKO

Bohaterom z pod Łomży

W dniu 26.IX.r.b. min. spraw wojsk. gen. Tadeusz Kasprzycki w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wręczył 84 pułkowi strzelców poleskich chorągiew pułkową, ufundowaną przez społeczeństwo Polesia. Uroczystość ta przypadła w 16-tą rocznicę bohaterskiej obrony Łomży, kiedy to ówczesny 101 pułk piechoty stoczył pięciodniowy krwawy bój z najeżdżącą bolszewickim. Ani potężny ogień artylerii, ani też podstęp zuchwałego przeciwnika, występującego w mundurach naszej policji, nie zdołały zachwiać szeregów obrońców grodu kurpiowskiego. Najcięższe chwile przeżył pułk w dniach 1 i 2 sierpnia, gdy zmuszony był oprzeć się kilkakrotnie silnym uderzeniem przeciwnika, rozporządzającego czterokrotną przewagą sił. Wspierany przez patriotycznych mieszkańców Łomży, którzy stanęli obok żołnierza, by bronić czci i honoru, w huraganie ognia, wytrwał mężnie na stanowisku, odrzucając przeciwnika. Nawet z uznaniem o dzielności obrońców Łomży wyraża się dowódca wojsk sowieckich Tuchaczewskij, przy omawianiu bojów o Łomżę. Przyznaje on, że mimo trzydniowego, jednoczesnego ataku na Łomżę, obrońcy stawiali silny opór, wobec czego ataki rosyjskie nie doprowadziły do wyniku.

W dalszych walkach odwrotowych 101 p.p. wstrzymuje nie jednokrotnie nieprzyjaciela, ratując położenie sąsiada i ułatwia dowództwu przegrupowanie wojsk do przeciwnatarcia nad Wkrą.

Po przełamaniu nawały bolszewickiej, 101 pułk bije nieprzyjaciela pod Ciechanowem, Przesnyszem, maszerując z dywizją ochotniczą do Grodna, które zdobywa w walkach. W Grodnie Wódz Naczelny w dniu 27 września 1920 r. nadał bohaterskiemu dowódcy ppłk. Helmanowi krzyż *Virtuti Militari*. W ciągu kilku miesięcznych nieprzerwanych zmagañ pułk 101 odznaczył się wyjątkową walecznością, męstwem i ofiarnością żołnierza, tracąc na polach walki 25 oficerów i około 1000 szeregowych. Wódz Naczelny, w drodze wyjątku, w uznaniu zasług bojowych pułku, zostawia go na czas pokoju, wcielając jako trzeci syberyjski pułk piechoty do dywizji syberyjskiej.

Na Polesie pułk przybywa jako 84 p.p., w rok po skończonej wojnie, pracując przez kilka lat w wyjątkowo ciężkich warunkach. Mimo to od samego początku nie ogranicza się do spełnienia swych zadań zawodowych, lecz bierze żywy udział w życiu społecznym i kulturalnym Polesia, przyczyniając się do rozwoju gospodarczego tej połaci kraju.

W latach 1923 — 1925, gdy na wschodnim Polesiu grasowały bandy dywersyjne, usiłujące podważyć istniejący w Państwie porządek prawny - publiczny i osłabić bezpieczeństwo naszych granic wschodnich, 84 pułkowi strzelców poleskich należy także zawdzię-

czać zlikwidowanie w zarodku działalności destrukcyjnej. W tym czasie bowiem znaczna część oddziałów pułku pełniła służbę bezpieczeństwa w powiatach nadgranicznych, paralizując akcję dywersyjną i wyłapując grasujących bandytów.

84 pułk strzelców poleskich cechuje ściśle współzycie ze społeczeństwem i władzami cywilnymi. W różnych poczynaniach społecznych i kulturalnych bierze żywy udział, przez co zjednał sympatie i serca ludności.

W czasie różnych klęsk żywiołowych, które w ostatnich latach dość często nawiedzały Polesie, a zwłaszcza jego wschodnią część 84 pułk śpieszy z pomocą moralną i materialną biednej ludności.

Ta łączność 84 pułku z Polesiem znalazła swój wyraz w wdzięczności ze strony społeczeństwa przez ofiarowanie nowej chorągwi, która obok godła Państwa i emblematów pułku, jest ozdobiona herbem Polesia. Wódz Naczelny przemianował 84 p.p. na pułk strzelców poleskich.

To też uroczystość wręczenia chorągwi w dniu 26 września przy udziale dostojników państwowych i licznie zebranych mieszkańców Pińska i okolicy, była jednocześnie żywiołową manifestacją uczuć ze strony społeczeństwa poleskiego, jakie żywi do dzielnych obrońców Łomży i naszych granic wschodnich.

O tych, których niema

O znaczeniu dróg dla rozwoju gospodarczego, kulturalnego, a nawet obronnego rozpisywać się nie będziemy, pozostawiając te wdzięczne tematy dla dziatwy szkół powszechnych, która to właśnie nauki te zgłębia. Z podręcznika młodzieży wypożyczyliśmy jedynie dość wyrazistą mapkę, ilustrującą sieć dróg bitych w Polsce, no i oczywiście na Polesiu (dla informacji podajemy jedynie, że dróg bitych i ulepszonych jest w Polsce 14,293 km., gruntowych 3,507 km., samorządowych utrzymywanych kosztem skarbu 3,151 km.).

Nie „małoduszność“ każe nam zajmować się tą sprawą jedynie w skali województwa, bo każdy, kto rzuci okiem na mapkę, przekona się (i nas rozgrzeszy) o rozpaczliwym stanie istniejących dróg u nas na Polesiu.

„Specje“ drogowi dowodzą, że w Polsce przydałoby się przy najmniej drugie tyle dróg, co upodobiłoby nas cokolwiek do państw zachodu, jak np. Francji i Danii, które mają ich z górą dziesięć razy tyle. Nie będąc specjami drogowymi, godzimy się na wiarę z tem, że przydałoby się drugie tyle dróg, a będąc jedynie conieco patriotami swego regionu (pomyślność wielu części stanowi o całości) widzimy już dla dróg tych na Polesiu wymarzone miejsce.



Stan dróg bitych w Polsce i na Polesiu.

Biała plama Polesia, znacznej części Wołynia, Nowogródzczyzny, a nawet Wileńszczyzny, aż prosi o wypełnienie jej wdzięcznie powyginanemi liniami.

Nasyciwszy wzrok gęstą, jak na tak małą mapkę, siatką dróg w całym kraju, porzucimy ziemie sąsiednie, jako że „bliższa koszula” i uwagę swą skoncentrujemy na bezliniowem Polesiu.

Z dróg bitych mamy tylko stary trakt, pomykający brzegiem bagiennego Polesia ku Słuckowi, równoległy, urywający się u Słonima i parę krótszych i dłuższych rozgałęzień, wszystkich razem 710 km. W budowie jest szosa Kobryń—Łuniniec i 6 km. Horyń—Stolin.

Jak widzimy, 18-lecie w tej dziedzinie dało nam bardzo niewiele. Prawda. Nasze osiemnastolecie, to budowa wszystkiego, Poczynając od odbudowy w połowie zniszczonych wojną wsi i siedzib ludzkich, a kończąc na mostach, szkołach, i budynkach państwowych włącznie. Wyśilek więc to wielki, szkoda, że choć częściowo nie został skierowany na drogi.

Wydaje się zatem, iż słusznym byłoby w przyszłości, aby Rada Wojewódzka, czy jakiś inny, powołany do tych spraw urząd, prelininował, względnie powodował prelininowanie w budżetach np. samorządów powiatowych rok rocznie pewną kwotę, chociażby np. w stosunku do 1-2 km. na powiat. W ten sposób zagadnienie dróg znajdowałoby powolne może, ale praktyczne i pewne rozwiązanie.

Zmniejszone dziś koszta, zamykające się 35 tys. zł. za km., zachęcają do tego. Nie wykluczone jest również osiągnięcie powodzenia w uzyskaniu niżek kolejowych za przewóz kamienia z bliskiego nam powiatu sarneńskiego. Nie wykluczone jest zapewne również dowiezienie go drogą wodną.

Generalny plan budowy dróg*), rozłożony na lata, powinien przewidywać wyłączenie budowy dróg we wschodniej części kraju. Wszystkie inne dzielnice, w myśl ogólnopolskiego planu budowy dróg, winne okazywać pomoc w budowie dróg, łączących je z Polską Wschodnią. Podniesienie zamożności tych dzielnic kraju, przez ułatwienie im wywozu płodów rolnych czy leśnych, tę samą drogę otwiera dla zbytu towarów przemysłowych zachodu czy centrum Polski. Zresztą zamożniejsze wschodnie połacie kraju — to również lepszy partner — płatnik wszelkich świadczeń państwowych.

Jest to oczywiście rzut oka w przyszłość, ale nie sposób jest patrzeć na sprawy te inaczej, grzeszyło by to krótkowzrocznością.

Wołanie „na każdy kilometr drogi w głębi Polski 10 km. na jej ziemiach wschodnich“ nie byłoby, zważywszy wszystkie względy, tak bardzo niedorzeczne.**)

*) Plan taki, jak w swoim czasie doniosła prasa, został przez powołane czynniki opracowany.

***) Podobne stanowisko zajmował zjazd inżynierów drogowych, o czym również donosiła w swoim czasie prasa codzienna,

Dobre drogi zmniejszają przestrzenie, zbliżają mieszkańca kreś-
sów wschodnich do wszystkich innych ziem, zespalają go, na wzór
arterii krwionośnych, w jeden organizm.

To utworzenie dogłębne jednego organizmu jest naszym idea-
łem państwowym. Zespolone wieloma interesami ziemie wschodnie,
zaludnione, tętniące życiem, zamożniejsze, tworzą w domostwach
mieszkańców najsilniejsze zapory i zapewniają najskuteczniejszą
obronność. Zek.

Głód ziemi

Z pośród wielu zagadnień gospodarczych Polesia, domagają-
cych się rychłego rozwiązania, sprawa tzw. reformy rolnej przedsta-
wia najbardziej doniosłe znaczenie. Ponieważ zagadnienie to jest obec-
nie przedmiotem obszernej dyskusji na łamach prasy, przyjrzymy
się pokrótce, jak ta sprawa wygląda nie w skali ogólnopaństwowej,
lecz na małym łdcinku, jakim jest województwo poleskie.

Powierzchnia użytków rolnych w województwie poleskim wy-
nosi 1.898.699 ha, w tym 689.374 ha łąk. W posiadaniu większej
własności znajduje się około 1.010.000ha.

Z wyjątkiem nielicznych majątków, większość jest kompletnie
zadłużona i znaczna część nie zagospodarowana. Właściciele ich dla
utrzymania się na powierzchni życia, sprzedają od czasu do czasu
po kilkanaście lub kilkadziesiąt hektarów. Dzieje się to w wielu
wypadkach wbrew przepisom ustawy parcelacyjnej bez zezwoleń
władz ziemskich, na podstawie tymczasowych aktów kupna-sprzeda-
ży. Z punktu widzenia przepisów procedury sądowej cywilnej
oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie zawieraniu tego rodzaju
przekazania nabywcy tytułu własności. Wówczas na przeszkodzie
stoi brak zezwolenia banku, w którym majątek jest zadłużony. Na-
bywca, który przeważnie wpłacił całą należność, jest w rozpaczliwej
trudności w uzyskaniu tytułu własności, gdyż sprzedawca, nie
posiadając potrzebnej gotówki na spłacenie długu w banku, nie śpie-
szy się z załatwieniem spraw.

Nierzadkie są wypadki nadużywania przez sprzedawców ziemi
zezwoleń, uzyskanych na parcelację. Odbywa się to w ten sposób,
że posiadacz zezwolenia parceluje znacznie większy obszar ziemi nie
objęty zezwoleniem i najczęściej znajdujący się pod lasem, podlega-
jącym ochronie. Skutki takiej parcelacji dla nabywcy, który w wielu
wypadkach działkę wykarczował i zrobił ją zdadną do uprawy, są
fatalne. Zmuszony jest on działkę opuścić, no i procesować się ze
sprzedawcą o zwrot wpłaconej, nieraz całej należności.

Byłby to obraz dzikiej parcelacji nie kompletny, gdyby pominięto przy tym t.zw. pośredników parcelacyjnych, którzy, żerując na nieświadomości chłopskiej i odczuwanym przez chłopa głódzie ziemi, wyzyskują go w niemożliwy sposób, doprowadzając nieraz do zupełnej ruiny materialnej.

Przykładów takiej parcelacji można by naliczyć całe litanie. Wystarczy dla zilustrowania stwierdzić, że wydział rolny i reform rolnych urzędu wojewódzkiego w Brześciu n.B., korzystając z dośrodkowej ustawy o t.zw. parcelacji zastępczej z dnia 18.III.1932 roku, zmienionej częściowo ustawą z dnia 22.III tegoż roku, na wniosek nabywców uzyskał dotychczas 1137 tytułów własności za pośrednictwem sądów.

Istniejący obecnie chaos w dziedzinie parcelacji gruntów większej własności rolnej jest szkodliwy nie tylko w skutkach gospodarczych, lecz poza tym na tym terenie odbija się to ujemnie na państwowości polskiej.

Dotychczas rozparcelowano na Polesiu około 200.000 ha łącznej gruntów państwowych i prywatnych. Roczny kontyngent wykonywanych prac parcelacyjnych wynosi około 8.000 ha z gruntów prywatnych, zaewidencjonowanych przez władze.

Jeżeli chodzi o stosunki agrarne Polesia, to przedstawiają się one fatalnie. Mamy tu około 65.000 gospodarstw karłowatych.

Przedstawione w niniejszym artykule w fragmentarycznym ujęciu zagadnienie parcelacji gruntów większej własności rolnej na Polesiu nie obejmuje oczywiście całokształtu stosunków agrarnych na Polesiu, które wymagają gruntownej naprawy.

Problem melioracji Polesia

Na pierwszym zjeździe sprawozdawczo - naukowym, poświęconym ziemiom wschodnim, odbytym we wrześniu w Warszawie, S. Rychłowski wygłosił obszerny referat, omawiający zagadnienie melioracji Polesia. Ponieważ żaden z członków kom. red. nie miał możliwości wziąć udziału w tym zjeździe, posłużyć się musimy przedrukami wspomnianego referatu z „Kurjera Porannego“.

Melioracji wymagają wszystkie gleby błotne i gleby mineralne podmokłe, a więc łącznie 66,7% całego obszaru Polesia, t. j. 3.625.294 ha. Z wśród gleb błotnych melioracja może przekształcić na nadające się do użytku rolniczego około 1.710 tys. ha (25% całości Polesia), ponadto około 217 tys. ha torfów wysokich i gorszych przejściowych da po melioracji niezłe tereny leśne.

Melioracja może natomiast pogorszyć warunki gleb średnio-wilgotnych. Grozi to ogółem powierzchni około 150 tys. ha, jednakże

odpowiednio opracowane plany terenowe pozwolą powierzchnię terenów przesuszonych bardzo znacznie ograniczyć.

Zapasy ziemi na cele parcelacyjne po przeprowadzeniu szczególnych obliczeń referent określa na około 700 tys. ha, a po odliczeniu ziemi, koniecznej na uzupełnienie gospodarstw małorolnych, na kolonizację pozostanie nie więcej niż 400 tys. ha. Zapas ten nie jest tak wielki, jak to sobie wiele osób wyobrażało, jednak w stosunku do ogólnych możliwości Państwa stanowi bardzo poważną pozycję.

Potrzeby miejscowej ludności małorolnej są duże, gdyż, wbrew pozorom, zagęszczenie ludności rolniczej jest na Polesiu bardzo duże. Ogólna wprawdzie gęstość zaludnienia wynosi 26 osób na km. kw. (wojew. centralne — 66), jednak gęstość ludności względna, w stosunku do gruntów ornych, wynosi tu 121 osób na km.kw., tyleż więc, co dla województw centralnych, a więcej niż dla zachodnich (113 os./km.kw.). W dodatku łąki i pastwiska nie są na Polesiu pełnowartościowymi użytkami rolnymi, a gleby w większości są lekkie, piaszczyste (kartoflanożytnie), w rezultacie Polesie jest wyraźnie przeludnione rolniczo. Z tego też punktu widzenia melioracje są dla Polesia prosto koniecznością życiową.

Jeszcze gorzej niż sytuacja rolnictwa przedstawia się hodowla. Polesie ma najmniejsze pogłowie zwierząt hodowlanych, a przyczyną tego jest mała ilość paszy i niski gatunek siana. Nawet w normalnych latach Polesie jest krainą o wyraźnym niedoborze rolniczym.

Lasy poleskie, które obejmują ogółem 1.850 tys. ha, nie przedstawiają się dobrze. Składa się na to wiele przyczyn, ale jedną z najważniejszych jest zabagnienie. Melioracja Polesia w samej gospodarce leśnej wzmogłaby przyrost drewna i polepszyła jego gatunek, dając roczne zwiększenie dochodów co najmniej o 12½ miln. zł. W zbiorach siana melioracja podniosłaby dochód o z górą 29 miln. zł. rocznie. To wszystko nie wyczerpuje oczywiście korzyści melioracji, ale wskazuje, jak duże pozycje dochodu rocznego dałyby się osiągnąć w każdej gałęzi gospodarki.

Biorąc pod uwagę dane niwelacyjne terenu, możnaby podzielić Polesie na 4 rejony:

1) W południowo-wschodniej części Polesia, zajmującej t. zw. Zahłorynie, obejmuje około 7% całości, posiadając przeważnie gleby gorsze. Teren ten możnaby uznać za nie nadający się do melioracji, choć w wielu miejscach lokalne melioracje, nawet na mniejszą skalę, mogą dać dobre rezultaty rolnicze.

2) Od wschodniej granicy państwa pas biegnący wzdłuż Prypeci aż do jeziora Lubiaż zajmuje około 5% obszaru Polesia, mając najlepsze gleby. Teren ten nie da się zmeliorować bez uregulowania Prypeci i zapewnienia odpływu jej wód po za granice państwa. Jest to zatem zadanie bardzo trudne i kosztowne.

3) Tereny przyległe do sztucznych dróg wodnych, obejmujące ok. 3 proc. obszaru Polesia. Tu melioracja wymagałaby gruntownej i daleko idącej przebudowy dróg wodnych.

4) Reszta, t.j. około 85 proc. obszaru Polesia, da się na ogół zmeliorować bez regulacji dalszych partii Prypeci, a nawet może bez planu generalnego, stopniowo, na mniejszych częściach terenów, leżących w dorzeczu poszczególnych rzek.

Koszty melioracji przedstawia referent w szczegółowych obliczeniach, przy czym ogólne sumy wynoszą: dla drugiego rejonu ok. 280 zł. na ha, dla trzeciego ok. 152 zł. i dla czwartego — ok. 95 zł. Pierwszy rejon został wyłączony z ogólnych obliczeń. Rzeczywiście, gotówkowe koszty, wyniosłyby oczywiście mniej, wobec możliwości wykorzystania robocizny bezpłatnej, bądź w formie szarwarków, bądź udziału właścicieli gruntów meliorowanych.

Biorąc pod uwagę fakt, że większa część Polesia da się zmeliorować bez istotnego normowania Prypeci, a przynajmniej jej dolnych partii i że dorzecze każdej prawie z rzek może być w pewnych granicach traktowane jako osobna całość — referent stwierdza, że należałoby przystąpić do planowego opracowywania poszczególnych rejonów stopniowego wykonywania melioracji, co dałoby się łatwiej pomieścić w naszych możliwościach finansowych.

Następnie, omówiwszy argumenty przeciwko melioracji Polesia (przesuszenie gruntów, zniszczenie spławności rzek), referent wykazuje ich bezzasadność i reasumując wywody stwierdza:

1) Melioracja Polesia bynajmniej nie wymaga wielkich planów generalnych, obejmujących całość Polesia geograficznego, a w szczególności nie będących projektami, nadającymi się do wykonania w gruncie.

2) Melioracja może i powinna być przeprowadzona stopniowo drogą przygotowywania i wykonywania na gruncie szczegółowych projektów, dokładnie opracowanych zarówno pod względem technicznym, jak i gospodarczo-rolniczym.

3) Aczkolwiek niewątpliwie korzystna — nie będzie mogła melioracja dać tych korzyści, jakie utrwaliły się w świadomości ogółu, w postaci przeświadczenia o wielkiej, czasem aż legendarnej pojemności kolonizacyjnej Polesia.

Po „Jarmarku poleskim”

W roku bieżącym, w miesiącu sierpniu, poraż pierwszy został zorganizowany Jarmark Poleski — impreza, mająca na celu zobrazowanie ówczesnego dorobku Polesia pod względem gospodarczym oraz pobudzenie zainteresowania Polesiem, jako krajną, posiadającą w wielu dziedzinach wielkie możliwości.

Czy zamierzenia te zostały osiągnięte?

Jarmark Poleski, jako pokaz gospodarczy, nie stał na takim poziomie, jakby się tego spodziewać należało. Zorganizowana wystawa tylko w małym stopniu odzwierciadla życie gospodarcze Polesia i jego możliwości. Przede wszystkim na wystawie najsłabiej było reprezentowane rolnictwo. Właściwie poza złociem traw, wystawionym przez jednego z miejscowych rolników i nielicznymi ekspozycjami szkółki rolniczej w Duboi, rolnictwo poleskie większego udziału w wystawie nie wzięło. A przecież Polesie jest terenem wybitnie rolniczym.

Przemysł był reprezentowany tylko w dziale produkcji dykty i wyrobu zapalek, a zatem nie uwzględniono wszystkich innych działów przemysłu drzewnego, który na Polesiu jest najsilniej rozwinięty. Przemysłu spożywczego natomiast (młyny, gorzelnie, olejarnie i t. p.), który po przerwyśle drzewnym zajmuje drugie miejsce i jest ściśle związany z rolnictwem, nie było wcale. Ceramiki poleskiej ani śladu. Natomiast trzeba przyznać, że szeroko wykorzystali jarmark poleski miejscowe rzemiosło i przemysł ludowy tkacki. Jednak stosunkowo wysokie ceny poszczególnych wyrobów nie dały pożądanymi dla wystawców efektów handlowych. Np. w stoiskach wyrobów tkackich, zorganizowanych przez koła gospodyń wiejskich, były ceny o wiele wyższe, niż w stoisku prywatnym jednego z kupców pińskich, który towaru sam nie produkuje, a jest tylko pośrednikiem. Fakt ten organizatorzy tłumaczą tym, że większość ekspozycji była dostarczona do komisowej sprzedaży przez producentów z zastrzeżeniem z góry ustalonej ceny. Jeśli nie można było przekonać dotychczas małoświadomionej kobiety poleskiej, produkującej wyroby tkackie, że niewspółmiernie wysokie ceny nie przyczyniają się do zbytu pięknych tkanin poleskich, na ogół znajdujących chętnych nabywców, powinno to być jednym z celów przyszłej działalności kół gospodyń wiejskich.

W stoisku ordynacji dawidgródzkiej Karola Radziwiłła zwracały uwagę ekspozycje kaolinu, znajdującego się w dużych ilościach na tamtejszym terenie. Objasnienia, przedstawione w licznych wykresach i analizach, dowodzą, że realizacja już zapoczątkowanych w tym kierunku studiów może mieć szansę powodzenia, zwłaszcza, że wysoki procent aluminium, zawartego w złożach kaolinu, występującego nieraz tuż pod powierzchnią ziemi, nie spotyka się w innych dzielnicach Polski. Przed ludnością miejscową otwierają się więc perspektywy nowego źródła zarobku.

Wreszcie na uwagę zasługiwało stoisko Z. P. O. K. i szkoły rolniczej w Plancie, obrazujące akcję zielarską i wyrobu przetworów owocowych. Dotychczas pozytywne wyniki prowadzonych w tym kierunku prac dowodzą, że zapoczątkowana akcja zielarska i wyrobu przetworów owocowych posiada wszelkie widoki rozwoju i może z czasem odegrać poważną rolę w życiu gospodarczym Polesia.

Jeżeli pod względem gospodarczym jarmark poleski nie był do pewnego stopnia imprezą udaną, co należy tłumaczyć brakiem doświadczenia ludzi po raz pierwszy tego rodzaju imprezę organizujących, i zbyt późnym rozpoczęciem prac przygotowawczych, to z drugiej strony podkreślić trzeba, że jarmark przyczynił się do pobudzenia zainteresowania Polesiem, które z wielu względów zasługuje na większą, niż dotychczas, opiekę. Polesie bowiem jest terenem, posiadającym wszelkie widoki rozwoju gospodarczego. Olbrzymie obszary łąk i lasów, torfowiska, bogate złoża kredy, gliny i częściowo rudy żelaznej oraz niezmiernie, nieużyteczne dotychczas bagniste obszary, po zmeliorowaniu, spotęgują produkcję rolną. Zwiększona produkcja rolna rozwinię z kolei przemysł przez dostarczanie surowców do cukrowni, gorzelni, fabryk krochmalu, wytwórni spirytusu drzewnego, formaliny, terpentyny i t. p.

Oto w krótkich słowach obraz bogactw Polesia, który pozwala mieć wszelkie nadzieje gospodarczego rozwoju tej dzielnicy kraju w przyszłości, o ile jednak będą poczynione wydatne inwestycje materialne i zostanie włożony znaczny wysiłek pracy kulturalnej i materialnej.

Zjazd komisji N. B. Z. W.

W dniach 21 i 22.IX odbył się w Warszawie zjazd, zwołany przez komisję badań ziem wschodnich, a poświęcony sprawom Polesia. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele świata nauki oraz niestety nieliczni przedstawiciele życia społecznego i gospodarczego Polesia. Zagajając obrady, min. Kasprzycy przedstawił wynik dotychczasowych prac Komisji N.B.Z.W., zmierzające do jak najdokładniejszego i jak najbardziej wszechstronnego poznania ziem wschodnich. Za ważne problemy komisja uznała:

1. w dziedzinie demograficzno-etnicznej badania, zmierzające do oznaczenia granic jednolitych pod tym względem regionów przez ustalenia statystyczne języka, etnografii, struktury rasowej i t. p. oraz dynamiczne na podstawie badań etnosocjologicznych,
2. w dziedzinie ekonomicznej — badania struktury agrarnej i gospodarczej ziem wschodnich.

W ciągu dwudniowych obrad wygłoszono następujące referaty: dr. J. Obrębskiego n.t. „Dzisiejsi ludzie Polesia“ dr. T. Henzla n.t. „Struktura rasowa zachodniego Polesia“, dr. R. Gumińskiego n.t. „Klimat Polesia z punktu widzenia potrzeb rolnictwa“, prof. dr. W. Doroszcwskiego n.t. „Językowe kryteria narodowości“, dr. L. Ossowskiego n.t. „Zagadnienia językowe Polesia w świetle badań naukowych“, dr. J. Tarnackiego — „Podział języków Polesia na podstawie faktów leksykalnych“, dr. H. Friedricha — „Observacje nad

mową wsi mazurskiej na Polesiu“, dr. B. Zaborskiego — „Rozmieszczenie ludności według języka i wyznania na Polesiu w świetle spisu 1931 r.“, dr. L. Grodzickiego — „Struktura posiadania gruntów w woj. poleskim z uwzględnieniem wyznania, posiadaczy gruntów według danych statystyki produkcji roślinnej 1931 r.“, inż. Z. Mejsnera — „Gospodarcze i społeczne scalenia na Polesiu“, J. Świącickiego — „O badaniach nad chałupnictwem i przemysłem ludowym na Polesiu“, dr. T. Dalbora — „Czynniki rozwojowe osiedli miejskich Polesia w świetle dotychczasowych badań terenowych“ i insp. St. Rychłowskiego — „Melioracja Polesia“.

Czym są „Oczere ty“?

Czasopismem niezależnym, samoistnym, nie opartym o żadne subwencje, czasopismem, które postawiło sobie za cel docierać tam, gdzie może być zrozumiane i obiektywnie ocenione.

Czy czasopismo takie na Polesiu jest potrzebne?

Odpowiedź na to pytanie dadzą nam sami Czytelnicy.

— W jaki sposób?

— Przez zaprenumerowanie „Oczeretów“.

Prenumerata roczna 5 zł., numer pojedynczy — 50 gr.

Należność prosimy przestać za pośrednictwem załączonego przekazu pocztowego.

Czy „Oczere ty“ potrzebne są na Polesiu?

Odpowiedzcie Czytelnicy!...

K R O N I K A

Dnia 12 października miała miejsce pod Brześciem n.Bug. katastrofa samochodowa, w której ponieśli śmierć dyr. dep. w ministerstwie komunikacji inż. St. Siła-Nowicki, oraz szofer Rutkowski. W tragicznej podróży brali również udział: wicewojewoda poleski Radwański i nacz. Tryliński, z których pierwszy odniósł stosunkowo lekkie obrażenia, zaś drugi doznał wstrząsu nerwowego. P. wicewojewodzie oraz inż. Trylińskiemu, wyrażając żal z powodu tragicznej przygody — życzymy jak najrychlejszego powrotu do zdrowia.

Instytut naukowy im. Nenckiego w Warszawie postanowił zorganizować na Polesiu stację biologiczną. Stanię ona w Pińsku. Budowę rozpoczęto w b. sezonie budowlanym. Do użytku stacja oddana zostanie w roku przyszłym.

Wiceprokurator sądu okręgowego w Pińsku, pełniący swoje obowiązki w wydziale zamiejscowym s. o. w Brześciu n.B., p. Olgierd Jacuński, dekretem P. Prezydenta Rzpltej z dn. 10.X.b.r. mianowany został prokuratorem sądu okręgowego w Nowogródku.

W pierwszych dniach października zawieszono w urzędowaniu starostę powiatowego w Brześciu n.B. p. Edmunda Koścłacza. Nie wchodząc w powody, które stały się przyczyną usunięcia p. Koścłacza, pragniemy zauważyć, że w okresie ostatnich pięciu lat jest on piątym z kolei starostą, który opuścił fotel starościński w grodzie nadbużańskim. Co rok — to prorok.

W pierwszych dniach września b.r. został zwolniony ze stanowiska naczelnika wydziału ogólnego w Kuratorium Brzeskim mgr. Jan Wilk, przeniesiony do kuratorium okręgu szkolnego w Lublinie. Jak się dowiadujemy, w Kuraterium Lubelskim mgr. Wilkowi zostało powierzono stanowisko radcy.

Pan Kazimierz Urbański, nauczyciel szkoły powsz. w Brześciu, przeniesiony został do Okr. Szk. Wołyńskiego, gdzie został powołany na stanowisko rektora pedagogium Liceum Krzemienieckiego.

Teatr Wołyński do wieńca swojej owocnej działalności dołączył nowy, pełen barw i bła.ków listek w postaci czasopisma, służącego kultowi sztuki teatralnej, „Logeion“.

Miasta Brześć, Pińsk, Kołomyż, Pruzana po raz pierwszy w dniu 15 września witały oddziały wojska swoich garnizonów, powracające z manewrów do koszar. Powitanie miało charakter żywiołowej manifestacji na cześć armii i było jednocześnie dowodem serdecznego współżycia wojska ze społeczeństwem.

W dniu 19 września odbyło się w Kuratorium Brzeskim zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Tygodnia Szkoły Powszechnej. Z przedstawionych cyfr wynika, że w ciągu ostatnich kilku lat powstaje na Polesiu rocznie około 50 nowych szkół. Z wdzięczną to należy w pierwszym rzędzie zrozumieniu potrzeb oświatowych przez chłopca poleskiego i jego pomocy w formie bezpłatnej robocizny.

Wskrzeszenia Poleskiego Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych podjął się senator Piotr Olewiński, mianowany przez C.T.O. i K.R. komisarzem organizacyjnym na województwo poleskie. Życzymy p. senatorowi dobrych wyników tej pracy. Obserwując jednak dotychczasowe poczynania, odniosimy wrażenie, że są one, podobnie, jak i w P.I.R., zbyt drobiazgowo uzgadniane z czynnikami oficjalnymi, aby powstająca organizacja mogła dawać wyraz dążeń i potrzeb szerokich warstw rolników poleskich.

Dyrektorem Izby Rzemieślniczej w Brześciu został p. Józef Hołyński. Przypuszczamy, że osoba nowego dyrektora zadowolni najbardziej wymagających radców Izby Rzemieślniczej, gdyż p. Hołyński jest znany ze swych zalet towarzyskich.

Po rozwiązaniu Związków Rolniczych, które w warunkach poleskich nie były odpowiednią formą organizacji społeczeństwa rolniczego, powołano ane są z powrotem do życia kółka rolnicze, jako organizacja o charakterze dobrowolnym.

W obecnej chwili montuje się aparat organizacyjny w terenie. Zorganizowano dotychczas powiaty: stoliński, luniniecki, drohicki i piński, gdzie już zostały powołane komórki powiatowe (O.T.O. i K.R.). Przewiduje się, że do końca bieżącego roku zostaną zorganizowane wszystkie powiaty.

W radio polskim często zabiera głos o Polesiu p. Zenon Skierski. Zdawałoby się, że region nasz wdzięczny być powinien Polskiemu Radiu za jego zainteresowanie się błotnistym Polesiem. Niestety, p. Skierski w reportażach swych opowiada takie cudeńka o naszym regionie, że czasem litość czuleka bierze, a częściej jeszcze biorą go diabli. Kapitalna np. była ta, niby autentyczna, opowieść o owej poleszuczce, która za towar swój nie chciała wziąć 5 zł. w jednej monecie, twierdząc, że to za mało, ale za to b. chętnie wzięła te same 5 zł. w drobnym bilonie. P. Skierski! Gdzie pan to widział, gdzie pan to słyszał,...

W połowie bież. mies. Wojewoda Poleski p. Wacław Kostek-Biernacki, przerwał kurację, powrócił do Brześcia i objął urządowanie.

Redaktor i wydawca w im. Komitetu Redakcyjnego Kazimierz Grochowski.

CENA EGZ. 50 GR., PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 5.

Redakcja i Administracja: Brześć n. B., ul. Unji Lubelskiej 64.

Drukarnia „LITERACKA“, Brześć n.B., ulica 3-go MAJA 3. Tel. 193

